

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

PO jak Amber Gold | Smoleńskie kłamstwo upada | Niemiecki rewizjonizm odżywa | Za co wielbiliśmy Gintrowskiego
PISZA: Lisicki, Zaremba, Semka, Wildstein, Ziemkiewicz, Karnowscy, Horubała, Pawlicki, Górny, Narbutt, Gawryluk, Pyza

NAKŁAD 214 108

NR 44(91)/2012 CENA 3,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 29 PAŹDZIERNIKA - 4 LISTOPADA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

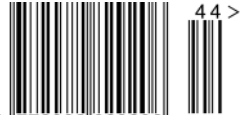
NAUKA I WIARA

Co jest u kresu istnienia? Co spotkamy po drugiej stronie?

Jak się przygotować na tę chwilę?

Życie
po życiu

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829206

JERZY DUDEK



TRZY SPOSOBY NA LEPSZĄ OBSŁUGĘ KLIENTA

Kiedy UPS przeprowadziło ankietę wśród szefów wiodących firm z branży technologicznej, dowiedziało się, że najważniejsze jest utrzymywanie wysokich standardów przy ciągłym udoskonalaniu obsługi klienta. Taki stan jest teraz możliwy dzięki logistyce UPS.

1) SZYBSZE DOSTAWY

Od międzynarodowego frachtu lotniczego do przesyłek lotniczych doręczanych następnego dnia – UPS może dostarczyć ważne komponenty szybko i niezawodnie. Dodatkowo usługa Faktura elektroniczna UPS™ pozwala zmniejszyć opóźnienia podczas odprawy celnej do 56 % – dzięki czemu można dotrzymać terminów i zadowolić klientów.

2) NATYCHMIASTOWA ODPOWIEDŹ

Dzięki technologii UPS, takiej jak np. usługa Quantum View® można monitorować łańcuch swoich dostaw i dopasowywać go do zmieniających się potrzeb klienta. Dzięki stałym aktualizacjom statusu paczek i przesyłek frachtowych – przychodzących i wychodzących – Twój łańcuch dostaw jest lepiej widoczny, a firma lepiej reaguje na potrzeby klienta.

3) ŁATWIEJSZE ZWROTY

Kiedy Twój klient decyduje się na zwrot, naprawę lub zamianę produktu, UPS posiada największe portfolio logistyki zwrotu, które pomoże w usprawnieniu całego procesu. Dzięki szerokiemu dostępowi do punktów obsługi UPS na świecie Twój klient może bez problemu dokonać zwrotu.

Dowiedz się, co jeszcze możesz zyskać dzięki logistyce ups.com/nowalogistyka lub zeskanuj kod QR



WE ♥ LOGISTICS™

Pan premier wzywa ministrów



Kto wykorzystuje tę śmierć



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Już nie mogę wytrzymać tego wykorzystywania tragedii smoleńskiej – zachnął się pewien publicysta, z którym rozmawiałem w radiu. Tak, dosyć! Ile można? – często słycać ten refren. To rozdrapywanie ran, granie na uczuciach, nekrofilia – wtórują eksperci, których tabuny obsiadły media. Podobnie reaguje wielu polityków rządzącej partii, czego najlepszym przykładem jest sam premier, który zasugerował, że byłoby dobrze przez pewien czas nic o tragedii smoleńskiej nie mówić. Zmarli niech spoczywają w spokoju, żywi niech się zajmą przyszłością – niesie się wołanie.

Jest tylko małe „ale”. Żywi noszą przecież w sobie pamięć o zmarłych. Zmarli to nie martwe ciała, nie obojętne strzępki materii zamknięte i wydzielone, to nie tylko prochy, szczątki, zwłoki. Tragicznie zmarli w Smoleńsku to zobowiązanie. I dopóki wszystkie wątpliwości nie zostaną wyjaśnione, dopóki nie da się ustalić odpowiedzialności za ich dramatyczną śmierć, dopóty wezwania do spokoju będą nieszczerze.

Oczywiście nie powinno się grać zwłokami. Oczywiście, że nie można wciąż żyć przeszłością. Co to jednak konkretnie znaczy? Co to znaczy w sytuacji, w której te zwłoki mówią, a ścisiej – chcą mówić? Kiedy ta śmierć chce być słyszana? Kiedy dopomina się nie tylko upamiętnienia, ale także wyjaśnienia?

Wyjaśnić w tym przypadku to jednak też zderzyć się z interesami tych, którym zależy na

zapomnieniu, na przemilczeniu, na ukryciu ważnych okoliczności samej tragedii. Podstawowy interes polityczny rządzących kazał im po pierwsze zacierać własną odpowiedzialność za chaos, bałagan i lekceważenie śp. prezydenta, co mogło się przyczynić do katastrofy, a następnie tuszować wszystkie błędy w trakcie śledztwa, już po dramacie. Tu jest pierwotne źródło obecnych problemów. Jeśli ktoś wykorzystuje Smoleńsk do swoich celów, to są to ci, którzy za wszelką cenę starali się uspokoić opinię publiczną. To ci, którzy wybrali własne bezpieczeństwo, a nie interes ogółu. To ci, którzy starali się wmówić Polakom, że śledztwo jest przejrzyste, a współpraca władz rosyjskich wzorowa. Kto to mówił? Rodziny ofiar? Przeciwnicy rządu? Opozycja? Żadną miarą!

Kto obiecywał, że cały proces wyjaśniania prawdy będzie przebiegał bez zakłóceń? Kto głosił, że państwo polskie zdało egzamin? Czy dziś ci mówcy – premier popołu z prezydentem – mogliby to samo powiedzieć nad grobami tych, których zwłoki pomyłono?

Obietnicom polityków nie należy ufać – to prawda. Ich często parcia na retoryka nie zasługuje na uwagę – zapewne. Tylko że tym razem te słowa towarzyszyły śmierci. Tylko że tym razem nie chodziło o czcze przyrzeczenia, jakich tyle pada w kampaniach, kiedy to plecie się, co ślina na język przyniesie. Chodziło o rzecz naprawdę poważną – o śmierć. I od odpowiedzialności za jej wyjaśnienie – czy to się komuś podoba, czy nie – rządzący się tanim kosztem, pustymi frazesami i obłudą nie wykipią. ■

UWAŻAM RZE

29 X – 4 XI 2012, numer 44(91)

TEMAT TYGODNIA

14 Na krawędzi życia i śmierci

GRZEGORZ GÓRNY

18 Widzi się odbłask nieba. Rozmowa z ks. Andrzejem Dziedziulem, kierownikiem hospicjum domowego Zgromadzenia Księży Marianów MAJA NARBUTT

22 Nie drażnić klientów. W grach komputerowych życia można kupić. Czy nie tak właśnie zaczyna się postrzegać je również w świecie rzeczywistym? MACIEJ PAWLICKI

KRAJ

26 Rządy PO są jak Amber Gold.

Rozmowa z Andrzejem Dudą, prawnikiem i posłem PiS JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

30 Naukowcy o przyczynach katastrofy MAREK PYZA

33 Alkohol i antysemityzm. O „Pokłosiu” Władysława Pasikowskiego PIOTR ZYCHOWICZ

36 Polskie drogi. Pod ostrzałem radarów PIOTR KOBALCZYK

40 Nabici w mandaty LUKASZ WARZECHA

KULTURA

42 Coś być musi, do cholery, za zakrętem. Odszedł Przemysław Gintrowski KRZYSZTOF MASŁON

46 Pożegnanie z Jamesem Bondem PIOTR GOCIEK

48 Krystyna Janda jako Danuta W. ANDRZEJ HORUBAŁA

OPINIE

56 Wajcha na Tuska RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

60 Czy PiS stworzy dobry rząd? BRONISŁAW WILDSTEIN

64 Sześciu zomowców pchało mi auto. Rozmowa z Piotrem Szczepanikiem, piosenkarzem RYSZARD MAKOWSKI

HISTORIA

68 PRL, czyli prasowa pustynia SEBASTIAN LIGARSKI

71 Aldo Moro – ofiara lewackiego ekstremizmu LUKASZ ADAMSKI

ŚWIAT

74 Październikowa (r)ewolucja Romneya PAWEŁ BURDZY

77 Dylematy Wujka Sama SZEWAŁ WEISS

78 Ciszej jedziesz, dalej zajedziesz PIOTR SEMKA

81 Probówka szaleństwa PIOTR CYWIŃSKI

BIZNES

84 Unia na niebezpiecznej ścieżce MAREK MAGIEROWSKI

88 Trzeci bank w Polsce MONIKA KRZEŚNIAK

ŻYCIE I NAUKA

90 Nie palmy się do umierania. Rozmowa z prof. Gregorym N. Connollym PIOTR WŁOCZYK

ŁYSA PRAWDA

98 Fajneralia III RP WALDEMAR EYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Dlaczego znowu odnawiają pomniki morderców

Chciałbym podziękować za artykuł Piotra Zychowicza „Na Pradze w kazamatkach NKWD” [„URz” nr 43 (90)]. Dotyczył czasów przesładowań komunistycznych, jakie spotkały Polaków patriotów tuż po zakończeniu okupacji. Widać też, jak dzisiaj pomieszane są działania ukazujące prawdę.

Zgadzam się z autorem i trzeba powiedzieć, że jest to smutne, aby spychać bohaterów tamtych niehumanitarnych doświadczeń na bocznicę. W miejscu, gdzie Sowieci mordowali Polaków, stawiane są pomniki lub pięknie się odnawia tego typu monumenty. W państwach europejskich kończy się z tymi praktykami, a w Polsce wręcz odwrotnie. Co więcej, robi się to z obawy przed reakcją władz Rosji. Państwo idzie więc za myślą, że lepiej gloryfikować sowieckich najeźdźców niż polskich patriotów. Coś niebywałego!

Mój stryj Stanisław Kamiński ps. Staś-Krawiec zginął w powstaniu warszawskim jako 19-letni chłopiec. I tak się zastanawiam, jaki los by go spotkał po wojnie. Czy byłby podobny do losu bohaterów artykułu Jadwigi Obrebskiej i Alfreda Grabowskiego, którzy przeszli piekło komunistycznych katowni choćby na Pradze? Dziękuję za tekst dający dużo do myślenia, pokazujący, że jeszcze tu, w Polsce, ciągle daleko do właściwego pojmowania prawdy.

Z poważaniem,
Wojciech Kamiński

Dziękujemy za list. Jak Państwo wiedzą, sił i energii do pilnowania prawdy o przestępności nigdy nam nie zabraknie. Właściwy efekt jest możliwy jednak tylko przy zaangażowaniu sił obywatelskich i naciskowi na władze.

*Sledztwo nabiera tempa:
Już w 2 i pół roku po katastrofie
brzoza smoleńska zostaje wzięta
w krzyżowy ogień pytań.*



Neokatechumenat się otwiera

Szanowna Redakcjo, przeczytałem niedawno artykuł pana Piotra Semki zatytułowany „Pół wieku blednięcia”. Chciałbym tylko wystosować małą uwagę na temat ostatniego akapitu tekstu, gdzie mowa jest o eskapizmie Drogi Neokatechumenalnej. Nie zgodzę się z tym, ponieważ współzałożyciel ruchu – Kiko Arguello – wprowadził ostatnimi czasy pewne innowacje. Prostim przykładem jest chociażby to, że kolejne niedziele po Wielkiej Nocy poświęcone są akcjom ewangelizacyjnym na terenie miast, gdzie przepowiada się Dobrą Nowinę o Zmartwychwstałym Chrystusie. Neokatechumenat otwiera się na drugiego człowieka, tego, który żyje w zsekularyzowanym świecie i nie ma już pojęcia o mocy działania Boga. Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI podkreślali wartość Drogi jako widzialnego znaku wiary, miłości i jedności w społeczeństwie, widząc w niej przyszłość Kościoła

wchodzącego w wiek XXI. Dzisiejszy świat potrzebuje takich znaków.

Pozdrawiam,
Patrik Dąbrowski

Cóż, gdyby było tak, jak pan mówi, byłby to optymistyczny znak. Będziemy obserwować. Istotą tekstu Piotra Semki było jednak wskazanie, jak często katolicy rezygnują z walki o kształt życia publicznego i jak łatwo politycy chadecy dali sobie wmówić, że sumienie to jedno, a działalność polityczna drugie. A to nieprawda! Jedno z drugim musi się łączyć.

Dobrze, że wrócił Andrzej Horubała!

W samym środku codziennej bezsensowności ten tekst, który ratuje i od razu ustawia mnie w pionie, w samym sercu sensu, powołania i walki. Beznadzieja zanika, powraca wiara i nadzieja. Już nieważne, że dookólna rzeczywistość nie przestała skrzeczeć. Felieton Andrzeja Horubały przypomina mi wszystko: i Herbertowskie przesłania, i samotników

Conrada, ale przede wszystkim zmagania całej rzeszy przyjaciół Boga.

Panie Andrzeju, dziękuję bardzo. Pański tekst to najwyższej klasy pociecha duchowa. Taka, którą pociesza nas sam Bóg. Był taki czas, gdy „Uważam Rze” nie publikowało tekstów pana Horubały. Na szczęście to już przeszłość.

Po niedzialek, gdy wracam busem z pracy, zaczynam lekturę od Łysiaka, ale najważniejszy jest Horubała. I to nie tylko z racji polonistycznego wykształcenia. Wiek daje mi już ten luksus, że nie czytam dla erudycji ani dla jakiegoś intelektualnego rozwoju. Bo tak naprawdę nie chodzi przecież o literaturę. Chodzi o coś bardziej podstawowego i o niebo ważniejszego – chodzi o prawdę. I tego właśnie uczą felietony pana Horubały. Raz jeszcze bardzo dziękuję i proszę o więcej. Tak mi się marzy odpowiedź pana Andrzeja na pytanie, co tak naprawdę zostało wielkiego, ważnego i niezbędego z literatury XX w. I polskiej, i obcej.

Raz jeszcze dziękuję wszystkim za wszystko.

Renata Węgrzyn, Lubin

Dziękujemy za odpowiedź, temat ciekawy, na pewno któryś z naszych autorów go podejmie. Zwłaszcza że czas brutalnie weryfikuje przekonania współczesnych o własnej, pewnej już, obecności w historii i historii literatury.

Kto ich uczył?

Miałem okazję być na Stadionie Narodowym zarówno w feralny wtorek, jak i dnia następnego. Ale nie o tym chcę napisać. Przełożenie meczu spowodowało, że mieliśmy z synem więcej czasu, niż zaplanowaliśmy, na zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego. Dziewięcioletni Dawid od trzech lat trenuje piłkę nożną i zarazem bardzo interesuje się historią, zwłaszcza II wojny światowej, co niezwykle mnie cieszy.

Po meczu wracaliśmy pociągiem do domu, Dawid pieczołowicie przeglądał kartki z kalendarza zabrane z muzeum, z opisem wydarzeń z poszczególnych dni powstania.

W tym samym czasie na korytarzu wracająca z meczu reprezentacji grupa kibiców GKS Katowice, pijąc i paląc, śpiewała piosenki, z których poznaliśmy narodowość wszystkich mieszkańców Łodzi oraz profesję matek kibiców Ruchu Chorzów. Dowiedzieliśmy się również o karpackim pochodzeniu kibiców Górnika Zabrze („z gór wy syny” lub podobnie).

W pewnym momencie rozległo się głośne „Rudolf Hess GKS”, powtórzone kilkanaście razy. Dawid uśmiechnął się do mnie – nie wiem jeszcze, kim był Hess. Nie wiem, czy ci kibice wiedzą, nie wiem też, o którego Rudolfa Hessa im chodzi (Höß?). Zastanawiam się, jakie wychowanie odebrali ci kibice? Czy zdają sobie sprawę z tego, co śpiewają? Kto uczył ich historii? Co powiedzieć synowi? Czy za kilkanaście lat będzie grał w drużynie piłkarskiej i usłyszy podobne hasła z trybun? Co wówczas ma zrobić?

Robert Oślizło, Włodzisław Śląski

Współczujemy, sami też miewamy podobne spotkania, nienapawające optymizmem. Na szczęście młodzież jest różna, głupich nie sięja, a sama szkoła nie zastąpi rodziców. Ale próbować warto. Niestety, reakcją państwa polskiego za rządów Platformy jest zmniejszenie edukacyjnej presji i dalsze cięcie programów nauczania wszystkiego, co niepraktyczne. ■

WYJAŚNIENIE

W numerze 40 „Uważam Rze” (1-7.10.2012 r.) w moim tekście „Kościół na celowniku” opisałem tekst Cezarego Łazarewicza z nr. 39 „Newsweeka”. Napisałem wtedy: „I dlatego jedynymi świadkami (jego) oskarżenia są kapłani, którzy porzucili sutanny i prowadzą swoją prywatną wojnę z Kościołem. To na przykład były ksiądz Piotr Dzedzej, który opowiada o swoim romansie z klerikiem”. Już po opublikowaniu tekstu dowiedziałem się, że „Newsweek” błędnie określił ks. Dzedzję jako byłego kapłana – w rzeczywistości prowadzi nadal posługę w Kościele katolickim.

„Newsweek” przypisał też jego osobie opowieść z seminarium, której ks. Dzedzej nie był świadkiem, lecz jedynie zacytował ją jako opowieść jednego z bohaterów swojej książki. Za błędy te „Newsweek” przeproszał ks. Dzedzja w nr. 40 br. Niniejszym przeproszam za powtórzenie błędnych informacji i ich fałszywe zinterpretowanie. Jednocześnie zaznaczam, że w chwili oddania mojego tekstu do druku sprostowanie w „Newsweeku” jeszcze się nie ukazało, co nie dawało mi wiedzy o fałszywości informacji.

Piotr Semka

REKLAMA

A STAR ALLIANCE MEMBER ✪

Za ocean. Przez noc. Z radością.

USA
od 1919 PLN*

Azja
od 2309 PLN*

Zarezerwuj teraz

Nonstop you

 **Lufthansa**

lufthansa.com

*Cena całkowita, sprzedaz od 29.10.2012 do 30.11.2012, podróz od 08.11.2012 do 30.03.2013





RAFAŁ GUZ



RADEK PASTERSKI



BARTO SZ JANKOWSKI



RADEK PASTERSKI



DOMINIK PISAREK



RADEK PASTERSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

To ci heca! Minister **JACEK ROSTOWSKI** wycofał się ze zmian w akcyzie, które faworyzowały drogie marki papierochów. Myśleliśmy skromnie, że to efekt wielkiej akcji Business Centre Club i mniejszych graczy z branży tytoniowej, którzy wspólnie wysmażyli list otwarty do Jego Tuskowskiści. Ale okazuje się, że to efekt naszej niewinnej notki, w której opisaliśmy radosne obściskiwanie się Jacka Vincenta z Michałem Mierzejewskim, lobbyistą Philipa Morrisa. W Sejmie zawrzało, na Rostowskiego rzucili się zarówno swoi, jak i opozycja. No i minister, chroniąc swą nieposzlakowaną (chłe, chłe) reputację, dał kroczek w tył. Ha! Prasa jednak dalej w tym kraju coś znaczy!

Gościom z British American Tobacco i polskim tytoniarzom delikatnie zwracamy uwagę na nasze zasługi. Oczywiście nie zrobiliśmy tego dla siebie ani dla nich, tylko dla Polski. Gdyby jednak chcieli jakoś wyrazić wdzięczność, uprzejmie informujemy, że papierochów do ust nie bierzemy. Ech, może w przyszłości uda nam się wesprzeć polskie gorzelnictwo.

Blady strach padł na eurodeputowanych PO. Bo tylko niewielu z nich ma szansę na – jak to się słusznie nazywa w Brukseli – „drugi turnus”. Nie dość, że notowania nie takie jak kiedyś, to jeszcze Tusk chce do Parlamentu Europejskiego ekspediować i niepokornych za karę, i zasłużonych w nagrodę. Oprócz **SCHETYNY** w świat mogą ruszyć ministrowie Kudrycka i Zdrojewski. A jeżeli

rząd dalej będzie zaliczał takie wpady, to z połowa gabinetu wyemigruje. I co wtedy z biednym **ZWIEFKA TADEUSZEM**?

Wiele rzeczy się zmieniło, ale jedna pozostaje wciąż taka sama: wszyscy zawsze wolą walczyć na froncie zachodnim niż wschodnim. **DONALD TUSK** musi jednak uważać: jak pokazuje historia, w gnuśności i dobrobycie zachodniego teatru działań rodzą się spiski. Tam wodza zdradził nawet Rommel.

To jeszcze chwilę o Brukseli. Wydawałoby się, że poszła tam platusowa elita, ale taka to elita, która to do pięciu potrafi zliczyć, pod warunkiem że chodzi o rozliczenie delegacji. W megaważnym głosowaniu nad przyszłą polityką budżetową Unii Europejskiej biedne platusy pogubiły się zupełnie jak ich krajowe klony. Ojej, ale naprawdę nie ma co kpić. Jednoczesne oddychanie i naciskanie guzików jest cholernie trudne. Może następnym razem na czas głosowania wstrzymajcie oddech?

Winnym ogólnościowej kompromitacji na Stadionie Narodowym okazał się deszcz. Premier odkrył to po

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego

zmudnym śledztwie. Mamy nadzieję, że deszcz zostanie ukarany. Na przykład chłosta byłaby w porządku. A niech ma za stadion i za te wszystkie smutne listopady.

Jak wiadomo, ministra **MUCHA** oddała się do dyspozycji premiera, więc

śmiechom i żartom nie było końca. Jego Tuskowskiść oszczędził jednak ministrę, nawet nóżek jej nie powyrywał, choć podobno Mucha go ogromnie wkurza. No ba! Muchy są strasznie irytujące. W dodatku ich egzystencja wydaje się taka bezsensowna... Nic nie robią, tylko bzyczą. ■





PIOTR WITTMAN



JERZY DUDEK



ROBERT GARZIŃSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Ciężkie chwile przeżywa Solidarne ZIOBRO sp. z o.o. Im bardziej bowiem skacze poparcie dla PiS, a dla ziobrystów nie chce urosnąć ani tyci, tym większy rodzi się w jego szeregach niepokój. Bo Zbyszek Zbyskiem, ale mandat trzeba mieć. Nic dziwnego, że kolejni posłowie negocjują z PiS, ale oni teraz urosli i już im tak nie zależy. Sejmowe plotki znów mówią o hołubionej przez TVN (za też my dożyliśmy takich czasów!) Kempie. Cóż, Moczar podobno zostanie u Ziobry.

Nie wiemy, czy to z tej rozpaczki, czy z czego, ale zniknął gdzieś na dłużej premier CYMAŃSKI. W sumie nie dziwota, facet ciągle krąży między Brukselą a Warszawą, żeby kilometrówkę nabić.

Człowiek nazwiskiem BIEDROŃ, hańbiący zacne imię Robert, poinformował świat, kiedy jest mu dobrze. Otóż jest mu dobrze, gdy boli pupa. Widzisz, Bobek, gdybyś miał choć trochę pofałdowaną korę mózgową, po takim obciachu bolałaby cię głowa. W sumie szczęściarz z ciebie.

Wyjaśniła się przyczyna sondażowych sukcesów PiS. Egzegezy dokonał sam JAROSŁAW, więc nie śmiemy z nim polemizować. Otóż PiS-owcom wcale nie rośnie dlatego, że wygnali Kempę i Wróbel, wcale nie dlatego, że pochowali do głębokich dziur Brudzińskiego i Szydło, nie dlatego wreszcie, że Antek zajmuje się tylko Smoleńskiem, a poza tym milczy i unika sądu. Otóż rośnie im, zwłaszcza wśród kobiet, bo mają Glińskiego, a babki na niego

straszliwie lecą. Tak? To chyba nie widzieliście, kolego Kaczafi, posłanki Pawłowicz.

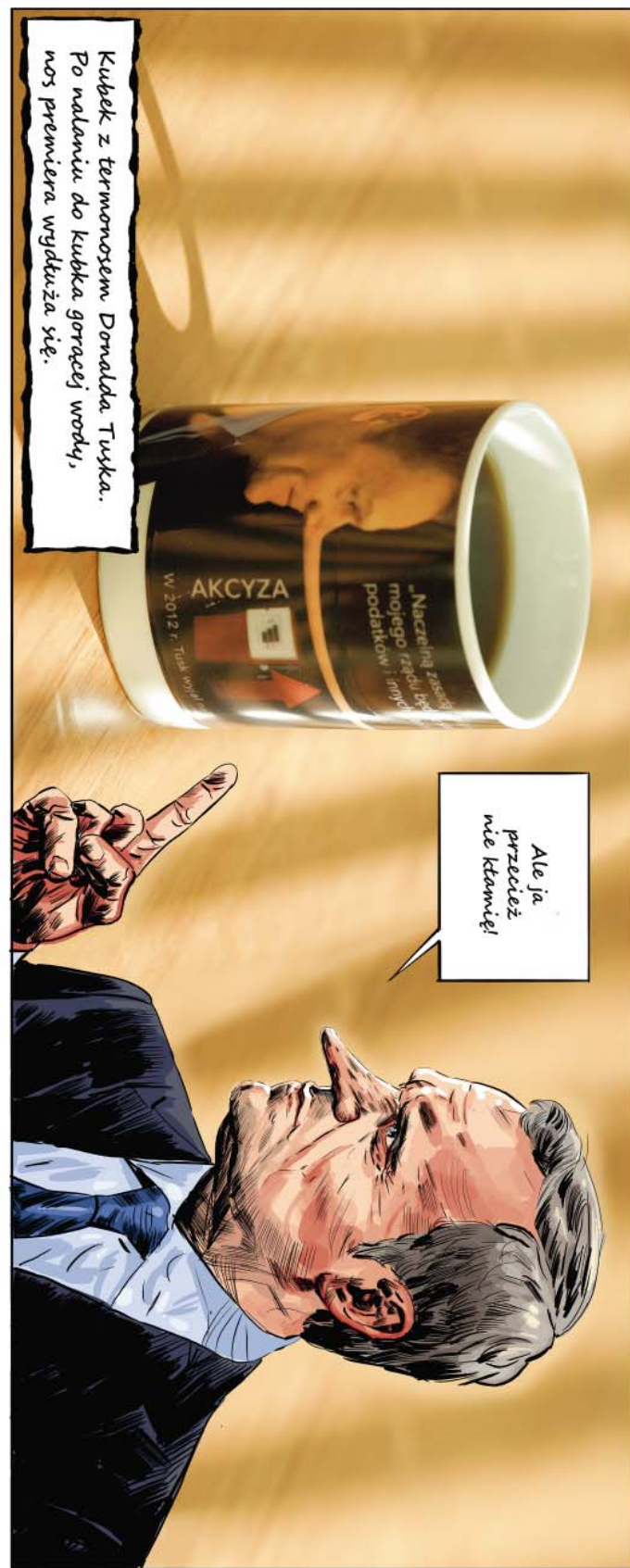
Zadzwonił do nas szwagier Hołdysa, Wojciech Namysł! Nie dość, że jest PiS-owskim aktywistą i członkiem ich służby porządkowej, to jeszcze pisze antyplatformerskie teksty piosenek i szuka rapera, który będzie je wykonywał! Przy okazji zdradził, że jego żona, a rodzona siostra Zbyszka, też jest, niestety, PiS-ówką. Skończy się na tym, że Hołdys zaśpiewa na urodzinach Kaczora nowy internetowy hit „Jarek, Polskę zbaw”!

To niewiarygodny dowód naszego poświęcenia dla was, naszych czytelników, ale byliśmy na bibce Fundacji Republikańskiej. Résumé: straszni z nich jednak krawaciarze i nudziarze, ale kanapki mieli dobre, wino naprawdę niezłe, choć przeplacili. Dramatyczne mieli za to kieliszki - naparstki, co skończyło się tym, że pani Wiplerowa musi teraz wywabiać mężowi plamy z zinfandela. Choć mamy nadzieję, że i do Wawra dotarło równouprawnienie i Wipler sam wywabia.

W ramach prac koncepcyjnych nad poprawą atrakcyjności najnudniejszej cegły w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli „Rzeczy Wspólnych”, red. Aleksandra Rybińska stwierdziła, że skoro wymyślała w „Bildzie” podpisy do gołej baby, może też wymyślać je w „Rzeczach Wspólnych”. Pomysł przeszedł po pewnej modyfikacji - podpisy owszem, mogą być, ale tylko z Miliona Friedmana. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



JKS KRZYSZTOF SKŁODOWSKI

Bartosz Sztypor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Afery bez epilogu



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Polskie afery nie mają epilogu. Politycy w Sejmie wadzą się z ich powodu jak koguty, ale ani myślą o poprawieniu sytuacji prawnej zwykłych obywateli. Po aferze Amber Gold nie doczekaliśmy się żadnych projektów ustaw, których realizacja przyniosłaby jakąś poprawę. Sytuacja prawna tak zwanych Kowalskich, lokujących pieniądze w parabankach, budujących mieszkania u dealerów, a wreszcie wczasowiczów wyruszających na zagraniczne urlopy, stale będzie taka sama. Zawsze będą oni głównymi poszkodowanymi z powodu przekrętów. W Polsce w razie bankructwa czy zawieszenia działalności firmy świadczącej usługi zwykli klienci są na ostatnim miejscu na liście osób i instytucji, którym wypłaca się odszkodowania. Syndycy masy upadłościowej, ustanawiani przez sąd, w pierwszej kolejności wypłacają odszkodowania fiskusowi, następnie ZUS, bankom, a osoby najbardziej poszkodowane, a więc te, które swymi wpłatami pieniężnymi finansowały upadłe firmy, są na końcu. Mój przyjaciel na przykład zainwestował kilka lat

temu prawie 200 tys. zł w budowę domu i wszystko stracił na skutek bankructwa firmy, której zawierzył. Nie dostał ani złotówki, bo wszelkie odzyskane pieniądze zabrał fiskus wraz z ZUS i bankami. Jeśli nie jest to jawna niesprawiedliwość, to co nią jest? Dlaczego ustawodawca uprzywilejował tak bardzo instytucje finansowe, zapominając o głównych poszkodowanych? Przecież fiskus ma policję skarbowe, mają ZUS licznych rewidentów, banki stada urzędników, a za ich nieudolność płaci Kowalski, o którym nikt nie pamięta. A ten Kowalski nie ma żadnych porównywalnych z instytucjami finansowymi instrumentów, aby zająć do kont i kieszeni oszusta, któremu zawierzył pieniądze. Dzisiaj ofiary pana P. z Gdańska chodzą jak błędne owce i czekają na zmiłowanie, które nie nadejdzie. A czy Sejm Rzeczypospolitej wyciągnął z tego kolejnego dramatu jakieś wnioski? Pytam, gdzie są ustawy, które by przynajmniej w przyszłości pomogły w biedzie Kowalskim? Wniosek: Polska jest krajem, w którym ustawy należy wrywać państwu zębami, bo państwo nasze jest macochą. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Trzecia edycja konkursu Złotej Ryby, promująca młodych felietonistów próbujących iść podobną drogą co wspaniały mistrz tego gatunku Maciej Rybiński, zachęciła i mnie, człowieka lubiącego się śmiać, do określenia roli owego w rozwoju kraju. Sprawa nie jest prosta, bo jak nietrudno zauważyć, dziś nikomu nie jest do śmiechu. I tak naprawdę, gdyby nie rząd i jego premier, śmiech byłby u nas rzadkością. Właśnie za to polubiłem premiera. Za jego wrażliwość na dowcip. Dzięki Donaldowi Tuskowi życie staje się ciekawsze, weselsze. A jak wiadomo, dobry nastrój daje obywatelom dodatkową energię i pomysłowość w przeciwieństwie do odbierającego siły i zapał ponuractwa. Premier czasami tylko okazuje się być złym człowiekiem. I to jest jedyna jego słabość, nad którą górę bierze na szczęście natura humorysty. Dlatego na gmachu kancelarii premiera można śmiało wywiesić transparent: „Żarty premiera motorem postępu”. O przykłady nietrudno. Premier zapowiedział odchudzenie biurokracji. Ci, którzy nie znali

jego poczucia humoru, wzięli to za poważną obietnicę. Na szczęście biurokracja wszędzie przybywa. Biurokracja, wedle obietnic premiera, miała stać się bardziej przyjazną. I stała się. Dla znajomych i poleconych przez znajomych. Stworzymy takie warunki, że Polacy przebywający na emigracji będą chcieli wracać do kraju i inwestować – mówił premier. Nie tylko nie wracają, ale wciąż wyjeżdżają z kraju nowi. W niektórych przypadkach rządowi udało się twórczo połączyć pozornie przeciwne sobie deklaracje, jak zapowiedź podjęcia walki z korupcją i usprawnienia pracy sądów. Bo oto prawie natychmiast rozwinęła się korupcja w sądzie. I to nie w jakiejś dziurze, tylko w Sądzie – jak się patrzy – Najwyższym. W samej stolicy. Wbił mi się też w pamięć przepyszny dowcip premiera o wzięciu na siebie odpowiedzialności za wszystkie skandaliczne zdarzenia, jakie ostatnio miały u nas miejsce. Z wyjątkiem sprawy dachu nad Basenem Narodowym. Tym bardziej nie rozumiem jego okrucieństwa wobec Joanny Muchy, które polega na pozostawieniu jej na stanowisku ministra sportu. ■



Najbardziej poszkodowani we wszelkich aferach są zwykli Polacy



Dzięki Donaldowi Tuskowi życie staje się ciekawsze i weselsze

ROBERT GARDZIŃSKI

SLAWOMIR MIELENIK

NOWE KONTO

oddaje

-10%

za gaz, prąd, wodę, telefon.

www.credit-agricole.pl

801 33 11 11

koszt wg stawki operatora

Credit Agricole Bank Polska S.A.

 **CRÉDIT
AGRICOLE**

prosto i z sensem

Promocja „Oszczędzam na rachunkach” trwa w terminie 03.10-30.11.2012 r. Warunkiem udziału w promocji jest otwarcie konta w pakiecie Konto PROSTOoszczędzające PLUS lub Konto PROSTOoszczędzające PREMIUM, złożenie wniosku o debetową kartę płatniczą oraz deklaracja stałych wpływów na konto (min. 100 zł miesięcznie). Klient otrzyma premię promocyjną w postaci oprocentowania specjalnego części środków na rachunku bieżącym konta osobistego wynoszącego 12,35% dziennie (10% netto), przez 5 mies. od momentu przystąpienia do promocji przekazywanych na rachunek po wykonaniu transakcji wskazanych w regulaminie promocji. Maks. łączna kwota odsetek promocyjnych nie może przekroczyć 246,92 zł (200 zł netto). Informacje o opłatach w produkcji znajdują się w Tabeli opłat i prowizji dla kont dla osób fizycznych, Tabeli oprocentowania konta dla osób fizycznych dostępnych na stronie www.credit-agricole.pl oraz w placówkach bankowych. Szczegółowe warunki uczestnictwa oraz zasady promocji znajdują się w regulaminie „Oszczędzam na rachunkach” dostępnym w placówce bankowej i na www.credit-agricole.pl. Materiał ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 k.c.

HISTORYCZNY TELEGRAF

ZAPOMNIANE OFIARY

W centrum Berlina powstał kolejny pomnik Ofiar III Rzeszy. Tym razem „wymordowanych Sinty i Roma”. Oczywiście Cyganie wycierpieli ze strony Niemców straszliwe rzeczy i w stawianiu tym nieszczęsnym ludziom pomnika nie ma nic złego. W samym Auschwitz zabito ich ponad 20 tys. Sytuacja jest jednak obecnie taka, że w Berlinie znajdują się trzy pomniki poświęcone trzem społecznościom eksterminowanym przez Hitlera. Pomniki Żydów, Cyganów i... homoseksualistów. Czy w tym zestawieniu przypadkiem czegoś nie brakuje?

POMNIK BOHATERÓW

Władze Warszawy zamierzają przywrócić Pradze sowiecki monument gloryfikujący najeźdźców z Armii Czerwonej. Nic nie pomagają protesty warszawiaków i apele ofiar komunistycznego terroru. Tymczasem władze Nowej Soli zdecydowały o demontażu znajdującego się w tym mieście koszmarnego monumentu „braterstwa broni polsko-radzieckiej”. Zamiast niego powstanie pomnik poświęcony żołnierzom walczącym o wolność Polski. Składać się będzie z orła w koronie i olbrzymiej kopii Virtuti Militari. Czy nie można by sprowadzić władz tej miejscowości do Warszawy, a Hannę Gronkiewicz-Waltz wysłać do Nowej Soli? Ale z drugiej strony – za co tak okrutnie karać Nową Sól?

ZAŁOBA LEWICY

Brytyjska lewica ogłosiła żałobę. Olbrzymie nekrologi w „Guardianie”, Tony Blair składa hołd nieboszczykowi, flagi przed siedzibami Partii Pracy opuszczone do połowy masztów. Kto umarł? Eric Hobsbawm. Guru brytyjskiej lewicy, słynny historyk żydowskiego pochodzenia, który... nigdy nie ukrywał, że jest fanatycznym komunistą. Pochwalał sowieckie zbrodnie na milionach „wrogów ludu”, uważał bierność Stalina wobec powstania warszawskiego za usprawiedliwioną „karę”, a Wielkiej Brytanii i całego świata kapitalistycznego po prostu nienawidził.

—Piotr Zychowicz

Narracja stanu



RZUT PIÓREM

Uprasza się koleżanki o nienadużywanie zwrotu „pan premier musi pokazać”...

KRZYSZTOF FEUSETTE

Generalnie, koleżanki i koledzy, udaje nam się trzymać narrację tak fajnie, że trudno wciąż dostrzec uszkodzenia czy rysy na lśniących wizerunkach pana premiera, jego rządu, jego krewnych i znajomych.

Są, i owszem, sporadyczne próby wyjścia przed nasz szereg przy użyciu metod nieodpowiedzialnych i nieostrożnych, jak kilka zbyt prześmiewczych artykułów w prorządowych tygodnikach czy wulgarnie wezwania, by pan premier „coś, k..., zrobił”. Wciąż jednak powszechna jest wiedza, że trzeba być głupkiem, by nie trzymać z nami w czasach, gdy kto nie z nami, ten przeciwko nam, a kto przeciwko nam, ten nawet do grobu swoje go złożony być nie musi.

Błędów wszak nie robi tylko ten, kto nic nie robi, sprawa zaś tych nieszczęsnych ekshumacji ani trochę nie jest polityczna, bo przecież i prezydenta Kaczorowskiego pochowaliśmy nie tam, gdzie państwo

polskie zdawało egzamin w postaci salw honorowych, ale zupełnie gdzie indziej. Trzymamy jednak tę narrację na szczęście bardzo fajnie, a że premier żartem coś o wajsze wspomina, świadczy to tylko o tym, że ma w sobie więcej optymizmu, jeszcze więcej, bo trochę miał już wcześniej.

Tyle ogólnie. Bo w szczegółach niektórzy z nas, koleżanki i koledzy, nie przykładają odpowiedniej wagi do przekazu, jaki wbijają w swoje klawiatury. Jak może koleżanka Kolenda-Zaleska pisać: „Premier zapowiedział, że w najbliższych miesiącach odwiedzi wszystkie miejscowości, w których był tuskobusem w czasie kampanii wyborczej. Niewątpliwie będzie z tego niezły spektakl, choć oczywiście skuteczności tego bezpośredniego kontaktu władzy ze społeczeństwem odmówić nie można”.

Doceniamy oczywiście, że koleżanka cieszy się, iż tuskobus jest „skuteczny”, choć należałoby dodać – tak, by ciemny lud wiedział

– w czym skuteczny. W wyprowadzaniu Polski z kryzysu? A może w poprawianiu życia bezrobotnych? Może w pomocy ludziom, którzy nie mogą mieć dzieci nie z powodu bezpłodności, ale niezawinionej często biedy? Nie, tuskobus jest skuteczny w czymś znacznie ważniejszym. W budowaniu cacy-wizerunku pana premiera, na którym to cacy, pardon – cacy-wizerunku zawieszeni jesteśmy dziś my wszyscy, którzy tak pięknie służymy premierowi do końca jego rządu i o jeden dzień dłużej.

Słusznie zatem jego nową trasę koncertową nazywa koleżanka „wyciąganiem armat”. Innych natomiast członków Frontu Jedności Przekazu, a zwłaszcza jego członkinię uprasza się o nienadużywanie w kontekście premiera słów takich jak „musi” czy „pokazać”. A już zwłaszcza – zbitki „musi pokazać”. Pamiętajmy, że ktoś spoza naszych szeregów wyciągnąć może publicznie wniosek taki oto, że premier i rząd nic, tylko pokazują, zamiast po prostu robić. Uczulam was, koleżanki i koledzy, że tak niebezpieczna narracja sformułowana przez wrogów pana premiera może się nam któregoś dnia po prostu rozpaść w rękach.

Lepiej nie myśleć, kochani moi, w jakim naczyniu wtedy z rękami tymi zostaniemy. ■

WOJSKO

Zaginiony czołg wróci do Polski

Należący do polskiej armii czołg Renault FT-17 – przechwycony przez Armię Czerwoną podczas wojny polsko-bolszewickiej – powróci do Polski. Sowietci zdobyli cztery takie maszyny podczas bitwy pod Równem w 1920 r. Trzy lata później podarowali je emirowi Afganistanu. To, że należały do polskiej armii, okazało się dopiero niedawno, kiedy w posiadanie dwóch z nich weszli Amerykanie. Zauważyli wtedy, że są tam napisy w języku polskim. Nie wiadomo jeszcze, kiedy czołg wróci do Polski. Po renowacji maszyna ma trafić do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. —iar, osk

